

# Jan Dürr-Durski

---

## Stanisław Morsztyn

---

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 42/3-4, 766-795

---

1951

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

JAN DÜRR-DURSKI

STANISŁAW MORSZTYN

1

Dawniejsi historycy literatury tak mało się troszczyli o Stanisława Morsztyna, którego przyćmiewał sławą stryj Jan Andrzej, autor *Kanikuly* i *Lutni*, że obecnie nie możemy ustalić nawet daty i miejsca jego urodzenia. Ponieważ jednak wielki stryj w wierszu do niego zwróconym, pt. *Do Stanisława Morsztyna, rotmistrza JKM*, zdaje się go uważać nie tyle za bratanka, ile za brata i rówieśnika, można stąd przypuszczać, że nie było pomiędzy nimi zbyt wielkiej różnicy wieku. Gdyby dzieliło ich na przykład pięć lat, to Stanisław Morsztyn mógł się urodzić ok. r. 1618. Z wyrażenia „twe Podgórze”, użytego w tymże wierszu, wolno się domyślać, że miejscem urodzin naszego poety było prawdopodobnie Raciborsko (gniazdo rodziny) lub jeden z folwarków ojcowskich, Gorzków albo Czarnocin na Podgórzu Karpackim<sup>1</sup>.

Morsztynowie byli pochodzenia niemieckiego<sup>2</sup> i należeli do tych bogatych rodów patrycjuszowskich, które opuściły krępowaną coraz więcej politycznie warstwę mieszczańską i wchodząc w szeregi szlachty średniozamożnej stworzyły z czasem przez swe majątki podwaliny dla przyszłych fortun magnackich. W okresie, kiedy podupadło majątkowo tyle znanych rodzin protestanckich, które ze względów dogmatycznych przeszły do arianizmu, porzucając kalwinizm, ideologię religijną rodzącego się kapitalizmu, Morsztynowie nie stracili swej prężności gospodarczej i wzmocnili się ekonomicznie.

---

<sup>1</sup> Folwarki te wymienione są w jednym z dokumentów (z r. 1679) w *Sumariuszu dokumentów hr. Morsztynów* (rkps Bibl. Nar., nr 3178/2).

<sup>2</sup> W indygenacie sfabrykowanym w r. 1492 (zachowanym w kopii z r. 1695 w *Sumariuszu dokumentów hr. Morsztynów*) wywodzi się ich od starożytnego rodu polskiego (h. Leliwa). Niesiecki popuszcza cugli fantazji układając w *Herbarzu polskim* ich rodowód (przypisuje im zamki rycerskie w Niemczech).

Ojciec poety, Jan Morsztyn, był ministrem zboru ariańskiego, czego się syn w okresie prześladowania arian będzie musiał zapierać. Pełnił swe funkcje kaznodziejskie przy zborze w Raciborsku, a następnie (od r. 1648) w Luclawicach (nad Dunajcem) po zamianie miejsc z bratem Sewerynem. Matka poety, Agnieszka, była córką Eliasza Arciszewskiego<sup>3</sup>, jednego z najbliższych przyjaciół Fausta Socyna. Wobec takich koneksji ariańskich, nie może ulegać wątpliwości, że na skutek początkowej przynależności do sekty i dzięki środowisku zborowemu ustaliła się osobowość poety, w której będą się nieraz przejawiać charakterystyczne cechy „chrystiańskiego” wychowania.

Odebrał je zapewne w Raciborsku wraz z dwoma starszymi braćmi (Pawłem i Krzysztofem) oraz dwiema siostrami (Jadwigą, zamężną Widawską, i Aleksandrą, zamężną Błędowską) w szkole, którą przy tamtejszym zborze założył dziad poety, Krzysztof. Był to człowiek wybitny (wspomniany jest w *Wojnie chocimskiej*, cz. III, przez Potockiego) i cieszył się jako szwagier Fausta Socyna oraz fundator kilku zborów ogromnym mirem między wyznawcami socynianizmu. Dwa rozrodzone pokolenia Morsztynów — dzieci (dwunastu synów i cztery córki), wnuków oraz jeszcze liczniejszych familiantów (Lubienieckich, Przypkowskich, Mierzeńskich) — czerpały w jego szkole wiedzę na najwyższym poziomie ówczesnego wykształcenia typu średniego. Przez Raciborsko przewinęli się po zniesieniu akademii w Rakowie (w r. 1638) m.in. ostatni jej rektor i świetny pisarz Jan Stoiński oraz Salomon Jezierski (Paludius), pedagog i znakomity lekarz. Profesorowie ci, ogarniając z nie spotykaną w ówczesnej Polsce śmiałością całokształt zagadnień filozoficznych i religijnych, potrafili w ich ujęciu zachować konkretność i prostotę, zapowiadającą racjonalistyczny pogląd na świat.

Morsztynowie znani byli ze zdolności pisarskich, które już w wieku XVII wysławiał Wespazjan Kochowski, stawiając ich obok Kochanowskich w wierszu *Poetowie polscy*. Szereg ludzi pióra wyszedł z Raciborska. Na ich czele należy wymienić brata ciotecznego poety, Andrzeja Wiszowatego (wnuka Socyna) — znakomitego pisarza i działacza, brata stryjecznego — poetę Zbigniewa Morsztyna (syna Jerzego), siostrę stryjeczną Katarzynę (córkę Stefana) — poetkę i kaznodziejkę ariańską oraz jej męża Wacława Potockiego — „poetę, jakiego wieki nie miały”, według zdania Stanisława Morsztyna.

<sup>3</sup> Według dokumentu z r. 1676 w *Sumariuszu dokumentów hr. Morsztynów*.

Pierwszą próbką talentu poetyckiego Stanisława Morsztyna była — mówiąc po dzisiejszemu — „laurka” na cześć dziada Waleriana Otwinowskiego, dziesięciowiersz napisany po łacinie do spółki z młodym stryjem, Tobiaszem Morsztynem. Obu „autorów” spotkał nie lada zaszczyt, bo ich dziesięciowiersz uznano za godny druku w dodatku do przekładu *Metamorfoz* Owidiusza, ostatniej pracy starca (1638).

Dalsze drogi z takich szkół jak raciborska prowadziły po zniesieniu najwyższej uczelni rakowskiej wprost za granicę. Stanisław Morsztyn w czasie pobytu na zachodzie poznał Niderlandy, Francję, Niemcy południowe i odbył w towarzystwie stryja Andrzeja podróż do Włoch, docierając aż na Sycylię i Malte. Źródłem informacji o tej podróży, przedsięwziętej ok. r. 1640 prawdopodobnie jako uwieńczenie studiów zagranicznych, jest wspomniany już wiersz *Do Stanisława Morsztyna, rotmistrza JKM*.

Niesiecki w *Herbarzu polskim* pisze o Stanisławie Morsztynie, że „z młodu zaraz w cudzoziemskich obozach poloru wojennego nabył”. Informacja ta odpowiada prawdzie. Poecie nie uśmiechało się gospodarowanie razem z braćmi na chudych ojcowskich wioskach podgórszych. Studia wojskowe, zwłaszcza w zakresie piechoty, w którym to rodzaju broni miał z czasem zostać wybitnym specjalistą, mogły w Polsce pozbawionej fachowych oficerów gwarantować karierę. Odgrywała tu dużą rolę i ta okoliczność, że w pułkach piechoty, w których służyło wielu cudzoziemców, nie zwracano uwagi na wyznanie, co w okresie prześladowania arian było specjalnie ważne dla poety. Dlatego mimo braku bliższych pod tym względem wiadomości, możemy sądzić, że studia wojskowe były głównym celem jego pobytu za granicą. Wuj Krzysztof Arciszewski, znakomity specjalista w dziedzinie artylerii, który w tym czasie pozostawał jako generał w służbie holenderskiej, mógł być dla Morsztyna przykładem w wyborze kariery. On też prawdopodobnie kierował za granicą studiami siostrzeńca w zakresie wojskowości.

Częste pobyty w majątkach dziada Andrzeja (ojca wielkiego poety) w województwie sandomierskim dały Stanisławowi Morsztynowi okazję do wejścia w kontakt z promieniującym na całą okolicę ogniskiem kultury, dworem marszałka Łukasza Opalińskiego w Rytwianach. Dwór ten, pielęgnujący tradycje po zmarłym w r. 1637 ojcu pani marszałkowej, wojewodzie krakowskim Janie Magnusie Tęczyńskim, mecenasie literatury rzadko spotykanego u nas typu, stał się dla poety odskocznią do dalszej kariery. W Ryt-

wianach związał swój los z osobą sławnego wodza tej epoki, Stanisława Koniecpolskiego. Hetman tryumfował wówczas po świetnym zwycięstwie nad Tatarami pod Ochmatowem (1644)<sup>4</sup>. Nagła śmierć jego, 11 marca 1646, pokrzyżowała wiele projektów politycznych. Był to również cios i dla kariery wojskowej Stanisława Morsztyna. Koniecpolski, wyborny znawca spraw wschodnich (po Cecorze spędził trzy lata w niewoli tureckiej), chciał widocznie dać Morsztynowi sposobność do poznania życia na terenie ustawicznych walk. W tym celu wyprawił go nad Morze Czarne z misją zakupu broni. Młody człowiek, który tak niedawno miał możność zapoznania się w stolicach europejskich z najnowszymi prądami kulturalnymi, musiał obecnie uganiać się po stepach czarnomorskich z półdzikimi koniuchami. Paradoksalność tego położenia uderzyła Andrzeja Morsztyna. Aluzją do tego są słowa: „...co mię z łaski bogów nie potkało” — w wierszu do przyjaciela.

Z tego też wiersza dowiadujemy się, że Stanisław Morsztyn wziął udział w obronie Zbaraża, dokąd wojsko koronne pod wodzą regimentarza Andrzeja Firleja odbyło sławną „retiradę” i gdzie, wzmocnione kilku tysiącami rycerstwa Jeremiego Wiśniowieckiego, wytrzymało straszliwe oblężenie. Konstruując pewne części życiorysu poety, w braku dokumentów, na podstawie wzmianek literackich, zwrócić należy uwagę na inny wiersz Andrzeja Morsztyna, jego dedykację Stanisławowi poematu *Psyche*. Wzmianka w tym wierszu: „Żeś nam w posiłku przywiódł Tatarzyna, — Żeś bronił Czechryna”, świadczy, iż Stanisław Morsztyn po powrocie Jana Kazimierza ze Śląska wziął udział w wojnie ze Szwedami, zgodnie z decyzją całej rodziny, następnie zaś w czasie wojny moskiewskiej (1659) wraz z Kozakami stawiał opór w Czechryniu. O „stanie służby” Morsztyna pisze bardzo lakonicznie Niesiecki: „...odważnie potem pod Cudnowem, Chocimem, kędy pierwszy na wał idąc raniony, Żórawnem i Strygoniem, na Tatarów i Turków nacierał”. Ponieważ rodzina Morsztynów była dosyć blisko związana z Jerzym Lubomirskim (późniejszym rokoszaninem), można przypuszczać, że pod jego dowództwem odegrał rzeczywiście pewną rolę w kampanii moskiewskiej w r. 1660 i był pod Cudnowem przy kapitulacji Szeremietiewa. W akcie mianowania go podstolim chełmińskim (19 maja

---

<sup>4</sup> Koniecpolski owdowiał w r. 1645 i wstąpił niebawem w nowe związki małżeńskie. Ślub z Zofią Opalińską, córką Krzysztofa, odbył się w Rytwianach (16 I 1646).

1668) nazwany jest majorem piechoty królewskiej, ale już w dwa lata później (30 października 1670) otrzymuje list przypowiedni na „regiment pieszy po Denemarku dany”<sup>5</sup>.

Morsztyn należał do stronnictwa francuskiego i popierał politykę Sobieskiego. Świadczy o tym wiersz Wespazjana Kochowskiego, pt. *Mały wielkiego zaciągu skutek — pospolite ruszenie Anni 1672. Do J.M. Pana Stanisława Morsztyna...* Wiersz ten powstał z powodu rozbicia się nadziei wiązanych z powołaniem pod broń pospolitego ruszenia w chwili zawierania traktatu buczackiego. Zebrana pod Gołębim szlachta nie dała się porwać na Turków, lecz wystąpiła ze swoimi własnymi hasłami i skonfederowała się przeciw zwolennikom polityki francuskiej, dążącym do detronizacji Michała Wiśniowieckiego. Przeciw tej konfederacji Sobieski zawiązał drugą, wojskową, w Szczebrzeszynie, tak że nad krajem zawisła groźba wojny domowej. Sytuacja wyjaśniła się jednak na zjeździe warszawskim i Sobieski mógł przeprowadzić swe plany wojenne.

Uczestnictwo w kampaniach wojennych Sobieskiego przyniosło Morsztynowi popularność. Gdy odznaczył się w czasie wielkiego szturm (11 XI 1673) na rozłożony w dawnych okopach Chodkiewicza obóz Husseina pod Chocimem, umieścili o nim wzmianki: Kochowski (*Roczników Polski Klimakter IV*) i inni pisarze współcześni. Wacław Potocki w *Epitalamium J. M. P. Stanisławowi Morsztynowi z I. M. Panną Konstancją Oborską* (w *Poczcie herbów*, s. 264) upamiętnił jego rany: „Choć Turczyn pod Chocimem nogi mu dojedzie, — Chyliwszy głowy stopę kulą mu zagwoździ”. Najcieplej, co jest zrozumiałe ze względów rodzinnych, wspomina o nim Zbigniew Morsztyn w wierszu na temat owej sławnej wiktorii<sup>6</sup>:

Oberszter Morsztyn, choć już postrzelony  
I pchnięty dzidą, żywot odważony  
Niósł i nie schodził, z marsowego tańcu,  
Aż był na szańcu;

Teraz w komendzie miasta stołecznego,  
Tak *interregnum* pod czas niedawnego,  
Nim król osiedzie tron osierocony,  
Strzeże korony.

Z aktów w *Sumariuszu dokumentów hr. Morsztynów* wiemy, że Morsztyn był komendantem w Krakowie (załogi na zamku i w mie-

<sup>5</sup> Por. T. Wierzbowski, *Materiały do dziejów piśmiennictwa polskiego*, Warszawa 1904, t. II, s. 98.

<sup>6</sup> Ogłoszony w *Wirydarzu poetyckim* J. T. Trembeckiego, t. I, s. 453—454.

ście) w latach 1670—1674<sup>7</sup>. W dedykacji *Psyche* nadmienia Andrzej Morsztyn: „...Kraków mając sobie powierzony, — Dwa razyś stróżem był Polskiej Korony”. Wynikałoby stąd, że nie tylko przed wyborem Sobieskiego, ale jeszcze przed elekcją Michała Wiśniowieckiego, już w r. 1668, był komendantem w Krakowie.

Tych parę lat krakowskich, to po całej serii burz wojennych, a w przeddzień wyprawy chocimskiej (1673) najbardziej spokojny i pracy literackiej sprzyjający okres życia poety. Wtedy zdobył sobie rozgłos jako pisarz, co potwierdza Samuel Leszczyński w utworze *Classicum nieśmiertelnej sławy otrąbionej po wiktoryj pod Chocimiem* (Kraków 1674): „Morsztynowi nie tylko przystojne są rymy, — Ale go nie nie mierzą i prochowe dymy, — W oboju tym wystarczy...” W czasie „komendy krakowskiej” powstał zapewne przekład tragedii Seneki pt. *Fedra*.

Bardzo wymowny jest fakt, że Morsztyn jako postać główną utworu traktował Hipolita (tłumaczenie ogłoszone zostało drukiem pt. *Hipolit*). Tyrazy Hipolita wyróżniają się w jego przekładzie największą siłą ekspresji. Odczuwamy, że tłumacz-poeta odnajduje w sobie, jako rygorysta arikański i jako żołnierz, pewne cechy z postaci Hipolita. Wyraźne jest jego wzruszenie, które okazał w przekładzie opisu rozkoszy myśliwskich i życia na łonie przyrody. Postać Hipolita, antycznego wzoru czystości obyczajów, cieszyła się wielką sympatią u arian, jak tego dowodem jest wiersz Zbigniewa Morsztyna pt. *Votum*:

Biedny Hipolit, choć wzgardził pokoje  
Królewskie, w puszczach dni prowadząc swoje,  
I tam go jednak psiej żądze nie syta  
Fedra przywita.

Wita bezecna i dla przyrodzenia  
Na rzecz szkaradną twardego kamienia,  
Dla swej przekłeta nieczystej nadzieje  
Patrz jako łyż leje.

Jakieś miał za to z skały przynosiny,  
Gdy piękne ciało poszło w odrobiny,  
Aż je, co za nim na smyczy chodzili,  
Psi pozwłoczyli.

<sup>7</sup> W tym okresie (w r. 1671) objął dobra: wsi Soboniowice i Strzałkowice, nadane Marcinowi z Chorągwicy Łódzińskiemu i przez niego Morsztynowi odstąpione. Kopia aktu wprowadzenia w *Sumariuszu dokumentów hr. Morsztynów* (obl. lib. 98 A, p. 672, akta biecekie).

Wysunięcie tego ideału w okresie rozluźnienia węzłów dotychczasowej dyscypliny obyczajowej, kiedy cały kraj poruszały coraz to nowe skandale erotyczne, których bohaterami byli członkowie polskiej magnaterii, kiedy wybryki seksualne dygnitarzy państwowych odbijały się nawet na interesach państwowych, miało specjalną wymowę. Obludę w tej dziedzinie życia demaskował poeta w świetnym wierszu pt. *Odkryta szczerłość kawalerska*. Wiersz ten jest dowodem, że poeta zdawał sobie doskonale sprawę z całej sztuczności dworskiego erotyku barokowego, który służył do pokrycia sztucznym blichtrzem zepsucia obyczajowego. Podjęcie przekładu *Fedry* Seneki nie było rzeczą przypadku, ale świadczy o wyraźnych tendencjach antyoligarchicznych u poety, tak charakterystycznych dla niego jako średnio zamożnego ziemianina i zarazem moralisty związanego z arianizmem. Zakończenie dedykacji przekładu (poświęconego Janowi Jabłonowskiemu) należy rozumieć jako bolesną ironię.

Tłumaczenie Morsztyna dalekie jest od filologicznej wierności, dla której w wieku XVII nie miano zrozumienia. Do swego przekładu wprowadził on znaczne uproszczenia w zakresie realiów, opuszczając mniej znane nazwy klasyczno-mitologiczne osób i miejscowości. Polonizował atmosferę i odmieniał koloryt oryginału, używając terminów z życia szlachecko-ziemiańskiego (mówi się np. o herbach). Dopuszczał się anachronizmów, pisząc zamiast o Getach i Scytach... o Turkach i Tatarach. Przekład jest wybitnie poetycki, wolny od wszelkiej martwoty antykwarycznej, pod względem uczuciowym o parę tonów silniejszy niż oryginał. Dużą siłą poetycką odznacza się zwłaszcza pieśń chóru w zakończeniu aktu III.

Wybór tragedii Seneki jest bardzo charakterystyczny dla ówczesnej epoki. Barokowym poetom bardziej bliscy byli nie tyle autorzy klasyczni „złotego wieku”, jak Wergili, Horacy, Cynceron, Cezar, ile pisarze „okresu srebrnego”, jak Seneka, Juwenalis, Lucretius, w których gust barokowy odczuwał pewne pokrewieństwo. I nie w arcydziełach teatru greckiego, lecz w tragediach Seneki, w których doskonałość wierzyli, szukali wzorów dla swej twórczości. Przyczyną tego była retoryczność tych tragedii, uważana w dobie baroku za istotę poezji. Morsztyn, orientujący się w nowszych kierunkach literackich za granicą, zwrócił się do Seneki zapewne pod wpływem literatury francuskiej, która tak wiele zawdzięcza rzymskiemu tragikowi w zakresie dramatu. Należy zaznaczyć, że u nas już w wieku XVI Łukasz Górnicki przetłumaczył tragedię



Seneki *Trojanki*. Wszystkie natomiast tragedie Seneki przełożył dominikanin Jan Alan Bardziński i wydał, pt. *Smutne starożytności teatrum*, w Toruniu w r. 1696.

Morsztyn po kampanii chocimskiej pragnął wylizać się z ran, ożenić się i osiąść na jakimś tłustym folwarku. Po tylu latach służby wojskowej nie miał jednak o co zaczepić rąk. Ominęły go starostwa, a godność podstolego chełmińskiego (ósma w ziemstwie) i nadana mu następnie przez Jana III godność chorążego zatorskiego (4 II 1676)<sup>8</sup> ani nie zaspokajały ambicji, ani nie były odpowiednim do zasług wynagrodzeniem. Po zmobilizowaniu wszystkich funduszy i otrzymaniu pomocy od rodziny<sup>9</sup> pokazało się, że może nabyć piękny folwark Szaniec (o pół mili od Pińczowa).

W tym właśnie okresie życia, tj. w czasie rekonwalescencji po ranach chocimskich, powstał zapewne przekład tragedii Racine'a pt. *Andromacha*. Przy wyborze tej tragedii do tłumaczenia poeta kierował się tymi samymi motywami, co poprzednio przy podejmowaniu pracy nad *Fedra*. Tam chciał przypomnieć surowy ideał mężczyzny, tu ideał wiernej żony. Mówi o tym wyraźnie dedykacja tłumaczenia poświęconego żonie:

Mamy miłości statecznej przykłady,  
Siła ich dawne wspominają dzieje,  
Lubo najmniejszej nie byłoby zdrady  
Przestać kochania, przestawszy nadzieje,  
U starych jednak grzech to był szkarady.  
Nie jednaż się dziś na pogrzebie śmieje  
I choć w żałobie, chociaż w grubym worze,  
Myśli o fochach i o sukcesorze.

Przekład *Andromachy* jest staranny, wykazuje dużą wierność, zwłaszcza jak na kryteria ówczesne, stara się przeważnie zachować nawet rytm francuskiego dialogu w miejscach przełamania aleksandrynu, z trudem jednak mieści zawartość treściową oryginału, toteż długością przerasta go o paręset wierszy. Było to naruszenie postulatów estetycznego wysuwanych nawet przez współczesnych poeci. Już Wacław Potocki w wierszu *Ckni mi się (Moralia, t. III)* mówił:

<sup>8</sup> Por. T. Wierzbowski, *op. cit.*, t. II, s. 98.

<sup>9</sup> Świadczyłyby o tym przekazanie w parę lat później (w r. 1679) odziedziczonych po ojcu części udziałów na wsiach Gorzków i Czarnocin bratu kapitanowi Krzysztofowi Morsztynowi, zapewne jako wyrównanie długu (kopia aktu w *Sumariuszu dokumentów hr. Morsztynów*).

Co tamten we trzech słowach zamknął, ten trzydzieści  
 Pisze, a sentencya jeszcze się nie zmieści,  
 Która, im jest żwzięjsza i piórem, i nsty,  
 Im krótsza, tem większe ma w uszu ludzkich gusty.

Podobnie jak w przekładzie *Fedry*, Morsztyn liczy się i tutaj ze społeczeństwem o innej kulturze i stara się dostosować do jego pojęć (mówi np. o głosowaniu „kreskami”, jak na sejmiku polskim, w znaczeniu popelniania szachrajstw wyborczych). Jest to wartościowy zabytek historycznoliteracki, wart przedruku, jako najdawniejsza próba spolszczenia Racine’a. Zaznaczyć jednak należy, że do poezji Racine’a (zawsze niełatwo dostępnej przeciętnemu cudzoziemcowi) czytelnik docierać musi oczywiście poprzez wersję Morsztyna ze znacznym wysiłkiem, z winy nie tyle nawet tłumacza, co zwłaszcza różnych warunków historycznokulturalnych, odbijających się nade wszystko w języku, trudno nieraz uchwytnym dla dzisiejszego odbiorcy niedostatecznie obytego z literaturą staropolską.

*Andromachę* odegrano w r. 1675 (w kilka lat zaledwie po premierze paryskiej), rzecz ciekawa, nie w Warszawie, lecz w wiejskiej siedzibie królewskiej, w Jaworowie. Gazeta urzędowa, redagowana przez ks. Brunettiego, podaje wiadomość, że zaraz po występach tancerzy na linie(!), którzy dokazywali istnych cudów, domownicy królowej odegrali wprost znakomicie *Andromachę* w pięknych dekoracjach i specjalnie uszytych kostiumach, strojni we wszelkie klejnoty królowej i klejnoty korony, wypożyczone na ten fest. Wprawdzie wyraźnie nie zaznaczono, czy tragedię odegrano po francusku, czy po polsku, można jednak przypuszczać, że wystawiono ją w przekładzie pióra Morsztyna. Poeta pozostawał bowiem w tym czasie na usługach dworu, jak świadczy niewiele późniejszy *Balet na koronację* (12 kwietnia 1676 r.). Tekst *Baletu na koronację* pomyślany został jako rodzaj konferansjerki (jakbyśmy dziś powiedzieli). Składał się z 16 chórów bogów mitologicznych i postaci współczesnych, które stopniowo pojawiały się na sali i sławiły czyny wojenne króla oraz przyjemności życia pokojowego. Po pierwszych pięciu chórach wchodziła Sława, a po dalszych dziesięciu Europa. *Balet* był wykonany przez służbę królewską i panny z fraucymeru.

Przekład *Andromachy* dedykował poeta żonie, Konstancji Oborskiej, kasztelance warszawskiej, może na pamiątkę tego, że pracował nad nim w okresie narzeczeńskim. Poślubił ją (licząc już sobie pięćdziesiątkę) 26 kwietnia 1676 r. Nowa potrzeba wojenna oderwała go od żony już w parę miesięcy później.

Pod wodzą Sobieskiego brał ze swoim pułkiem udział w obronie obozu pod Żórawnem przeciw nawale wojsk Ibrahima Szejtana (1676). Wtedy napisał na cześć swego dowódcy wiersz *Nadgrobek generałowi Żebrowskiemu pod Żórawnem zabitemu*. Na tle ówczesnego rozmiłowania się w kwiecistych panegirykach wiersz Morsztyna wyróżnia się przez swą lapidarność wyrazu. Pod względem artystycznym stoi on wyżej niż wiersz Zbigniewa Morsztyna na ten sam temat, ale nie dorównywa wierszowi Jana Andrzeja Morsztyna.

W atmosferę życia poety w nowej epoce, po założeniu rodziny, wprowadzają doskonale wiersze Wacława Potockiego, przyjaciela poety (*Szaniec JP. chorążego zatorskiego; Do JMci pana Stanisława Morsztyna, chorążego zatorskiego, pułkownika J.K.Mci; Do Imci pana Morsztyna, chorążego zatorskiego*). Najbardziej radosnym wydarzeniem były narodziny syna, Jana Kazimierza (15 marca 1677). Oprócz niego poeta miał jeszcze drugiego syna, Antoniego Andrzeja, i córkę, Teresę Izabelę (ur. 19 października 1680). Z Szańca przeniosła się rodzina Morsztynów po kilku latach do Chorzelowa (koło Mielca nad Wisłoką), dużych dóbr w jednej z najbardziej urodzajnych części Polski.

Głośna na cały kraj afera Andrzeja Morsztyna w przeddzień wyprawy wiedeńskiej zakłóciła poważnie spokój życiowy poecie, który musiał występować w tej sprawie z interwencją.

W wyprawie pod Wiedeń Morsztyn prowadził w randze generała 2. brygadę piechoty (składającą się z własnego pułku i pułku królowej, postawionego za pieniądze papieża)<sup>10</sup>. W czasie pościgu za wrogiem, uchodzącym brzegiem Dunaju, odznaczył się przy zdobywaniu Ostrzyhomia.

Inne jednak zasługi niż wojenne pomogły mu uzyskać łaski dworu. Andrzej Morsztyn wyjeżdżając do Francji uwiózł z sobą klejnoty otrzymane swego czasu pod zastaw sum wypożyczonych dworowi. W sprawie tych klejnotów niejasną rolę miała odegrać królowa. Po kilku latach Andrzej Morsztyn postanowił oddać kosztowności, nie żądając zwrotu pożyczki. Stanisław Morsztyn podjął się misji przywiezienia precjozów z Francji i pośredniczył w całej sprawie. Wtedy to po raz ostatni zobaczył swego sławnego krewniaka i przyjaciela. Nasuwa się przypuszczenie, że mianowanie Stanisława Morsztyna w r. 1687 kasztelanem czerskim było splatą długu wdzięczności za usługi wówczas oddane.

<sup>10</sup> Jeden z rachunków (z dnia 9 VI 1684), wystawiony przez Morsztyna, ogł. T. Wierzbowski, *op. cit.*, t. II, s. 109.

Stosunki z dworem nie były jednak ani na chwilę idealne. W roku 1688, to jest w okresie kryzysu rządów króla Jana III, Morsztyn prawdopodobnie współdziałał (zupełnej pewności co do tego nie ma) z grupą magnatów spiskujących przeciw królowi, objawiającemu dramatyczną bezradność wobec opozycji. Do grupy tej należeli: biskupi Radziejowski, Opaliński, Załuski, kanclerz w. k. Wielopolski, Stanisław Herakliusz Lubomirski, podstoli lit. Benedykt Sapięha, kuchmistrz kor. Franciszek Gałęcki, chorąży liwski Rostworowski<sup>11</sup>.

W r. 1691 przeżył poeta upadek armii, z którą był tak ściśle związany. Wziął bowiem udział w ostatniej wyprawie Sobieskiego na Mołdawię. Trzydziestotysięczna armia nie doszła nawet do Jass. Przedwczesna zima zniszczyła paszę. Pola i pastwiska, zamienione w bagna, okazały się pułapką dla koni. Król został zmuszony do zarządzenia odwrotu, niezwykle ciężkiego, przez knieje bukowińskie, wśród ustawicznej szarpaniny z Tatarami. Morsztyn, dowodzący w czasie wyprawy piechotą, miał szczególnie trudne zadanie do wykonania w tym odwrocie, ponieważ spadł na niego obowiązek przeprowadzenia artylerii.

## 2

Fanatyzm religijny, który w okresie poprzedzającym ostateczne podporządkowanie się Jana III polityce Ligi Świętej przybrał wyraźnie na sile, nie cofnął się przed atakiem na literaturę. Andrzej Morsztyn w wierszu *Pokuta w kwartanie* z r. 1678 i Stanisław Herakliusz Lubomirski w *Przedmowie do Melodii duchownej* z r. 1682 zmuszeni zostali do wyparcia się wszelkich libertyńskich poglądów i złożenia deklaracji prawowierności katolickiej. Jeden Stanisław Morsztyn nie tylko wzbraniał się bić w piersi, ale wręcz przeciwnie, napisał entuzjastyczny wstęp (*Paraenesis*) do *Ogrodu fraszek* Wacława Potockiego, najbardziej antyklerykalnego zbioru poezji w. XVII, oraz uznał jego autora za poetę, „jakiego wieki nie miały”. Długo dufny w swą sławę żołnierską, chodził nietknięty.

Dopiero w r. 1695 zawisła nad nim groza rejestru ariańskiego. Popadł w konflikt ze Stefanem Bidzińskim, kasztelanem sandomierskim, jednym z najbardziej zuchwałych ludzi w ówczesnej Polsce. Jeśli długotrwały okres wojen i chaosu wewnętrznego wychodował mnóstwo żołnierzy awanturników i rabusiów, szalonej nie-

<sup>11</sup> Por. Stanisław Tarnowski, *Tajemnica 1688*, Rocznik Zarządu Akad. Umiejętn., 1888.

rzadko odwagi, to pierwszy między nimi był Bidziński, najlepsza szabla Jana III. Znamy jego różne grawanina, świadczące o bezwzględności postępowania i braku skrupułów moralnych<sup>12</sup>. Sam pochodził z rodziny kalwińsko-ariańskiej, ale na starość wyzywał się w prześladowaniu dysydentów<sup>13</sup>.

Bidziński miał do Morsztyna różne pretensje, które najłatwiej zrozumieć na tle rywalizacji oficerów Jana III. W końcu sprawkom Morsztyna zaczął przypisywać śmierć w czasie kampanii bukowińskiej swego synowca, do którego ogromnie był przywiązany po stracie własnego syna. Sprawa Morsztyna z Bidzińskim to w dziejach fanatyzmu polskiego jedna z ciekawszych kart.

Bezpośrednią furję gniewu Bidzińskiego ściągnął na siebie Morsztyn, gdy stanął w obronie swego brata stryjecznego, Władysława (znanego dyplomaty), który miał rzekomo „pokarać” niejakiego Mrożka-Krzeczyckiego, towarzysza chorągwi husarskiej księcia biskupa krakowskiego. Tego to Mrożka na polecenie biskupa Bidziński wziął skwapliwie w swoją protekcję. Najlepiej o całej sprawie informują listy Bidzińskiego, świetne — należy to podkreślić — próbki sarmackiej epistolografii<sup>14</sup>. Oto wyjątek z listu jego do biskupa poznańskiego:

Rozumiem, że *publica fama* doniosła WMM Panu, jako niestychany kryminal kazał popełnić JMé starosta kowalski<sup>15</sup> nad JMcią P. Mrożkiem Krzeczyckim słuźce swojemu Mirzeckiemu, który go najechawszy w domu porzezał nożem jako bydłę. Z czego sie wykrecić sposobu obadwa i z panem nie mieli, kiedy trybunał nakazał *statuitionem* tego hycła; udać sie chce ten *patrator sceleris* do stanu duchownego w diecezji WMM Pana. Nie rozumiem, żebyś WM Pan miał dopuścić *faedere dignitatem* stanu duchownego takim oprawcą, bo dosyć jest i w tym znacnym stanie rozmaitych mankamentów, jako to musi być, że są i będą *vitia dum homines*, alem przecię o kacie dotąd nie slyszal, prosząc tedy WM Pana, abyś *pro pietate sua* nie dopuszczal *sistere cursum* Świętej Sprawiedliwosci i nie

<sup>12</sup> W r. 1662, przydzielony ze swą chorągwią staroście dóbr żywieckich do obrony przeciw konfederatom ze Związku Pobożnego, trzymał w szachu całą ludność góralską, korzystając z pomocy watah zbójceckich, które zresztą zdradziecko rozbił. Urządzał karne wyprawy przeciw wioskom i dopuszczał się wszelakich ekscesów. (Por. S. Szczotka, *Chłopi obrońcami niepodległości Polski w okresie potopu*, Kraków 1946, s. 306—312).

<sup>13</sup> Obszernie opowiada o tym M. Wajsbłum w rozprawie *Ex registro arianismi, Reformacja w Polsce, 1937—1939*, nr 33—40. Uwagi obecne uzupełniają to studium.

<sup>14</sup> Kopie współczesne w posiadaniu autora tej pracy.

<sup>15</sup> tj. Władysław Morsztyn.

kazał okrywać poważną kościelną suknią ścierwu tego, co katu i krukem należy...

Z takim samym temperamentem pisał, a raczej rąbał, do księdza prezydenta trybunału lubelskiego:

*Inter Martios sudores* trafiały się też i *otia*, w których *Przemienienia* Owidyjuszowe bywały w rękę, ale ani tam nie doczytałem się, anim nikedy nie słyszał, żeby się taka *Metamorphosis* trafiła, jaką IMć pan starosta kowalski wymyślił, przeformowawszy kata na mnicha, którego *scilicet* czyniąc dekretowi dosyć chce *statuere* przed sądem WMM Panów i przez to uchylić się *ab onere causae*...

Kasztelan Bidziński wywłóczył odwieczną sprawę nieszlacheckiego pochodzenia rodziny Morsztynów, a samego Stanisława Morsztyna posądził nadto o arianizm. W jednym ze swych listów pisze:

...rodzonemu bratu tego Jerzego burmistrza, Piotrowi, którego to Augustyn *consul vilnensis* był synem, zadał Morski *ignobilitatem* 1640 i wywodził się w ziemstwie proszowskim *in condicto*, po którym wywodzie jak trzy wsi Morski na nim wykreślił: Przybenice, Boszczyń i Szczekarzów, znowu tegoż roku w tychże aktach znajduje się *famatus*...

Ale i Morsztynowie nie zasypiali gruszek w popiele. O podjęciu przez nich kontrofensywy dowiadujemy się również z listów Bidzińskiego, który pisze:

...kupiwszy indygenat u dawnych Morsztynów (których już tylko dwóch), wywodzili się na sejmiku proszowskim, przegrażając się w domu pana Kochowskiego<sup>16</sup>, historyka, na moją Janinę<sup>17</sup>, która nie tylko z przodków moich, ale i z baby mojej Sobieskiej...

Morsztynowie istotnie przeprowadzili w tym czasie uznanie swego szlachectwa. Po stronie ich stanął i drugi znany poeta tych czasów, Wacław Potocki, który na sejmiku proszowskim podpisał świadectwo Władysławowi Morsztynowi<sup>18</sup>.

Teraz Bidziński znalazł się w tarapatkach. Jak go przyciskano, wynika z listu do referendarza w. kor., w którym prosi:

...żeby JMKs. Kanclerz nie trudnił zapieczętowania, bo pisał do IMci Ks. Biskupa krakowskiego, żeby tę sprawę z tymi miejskimi synkami jednał, uczyniwszy mnie w liście swoim oppressorem starosty kowalskiego i ukazując koligację swoją z onemi z Ossolińskich zacność... Pojechał

<sup>16</sup> Wespazjana, znanego poety.

<sup>17</sup> Nazwa herbu.

<sup>18</sup> Por. J. Czubek, *Wacław z Potoka Potocki*, Archiwum do Dziejów Liter. i Oświaty w Polsce, t. VIII, Kraków 1895, s. 304.

ten niekrzczony senator<sup>19</sup> do Warszawy, to pewnie o listy za sobą, ale przecię trzymam o dobroci KJJMM, że nie da tej pociechy nieprzyjaciółom Domu Najjaśniejszego i zdrajcom Rzpltej, wszak tego eksplikować nie trzeba, bo pół świata wie zdrady Morsztynowskie...

W liście do wojewody sandomierskiego Bidziński mówi bliżej o tych opalach, w których się znalazł:

Ja w same prawie święta wyjeżdżam na pierwszą sesją do Lublina, *evocatus* pozwami Morsztynowskiemi o jakąś kalumnię, której inakszej nie czynilem, tylko *gloriantibus* przywilejami dałem mandat na sejm *pro cognitione* onych, których największa *claritudo* Jerzy, burmistrz krakowski, a Augustyn — wileński, ostatek zaś rzeźnicy, srotarze, bronni *etc.*, i już to jest wszystko *ad manus authenticice*, cokolwiek będzie należało *ad probationem* ich *abiectae originis*. Nie chce się widzę tym miejskim synkom pokazać na sejm, dlatego szukają sposobu, żeby się mogli w trybunale uślacheić... Pisałem też do Dworu, do przyjaciół moich, o jakie w tej krzywdzie mojej i *publicae libertatis* posiłki, ale widzę, że *surda fabula*, bo mi i odpisać nie kazano, tylko *toties quotus* intymują respekt p. Kasztelana Czerskiego.

Z postawionych im zarzutów nieszlacheckiego pochodzenia Morsztynowie potrafili się w końcu wybronić przy pomocy wydobytych z metryki koronnej starych zaświadczeń szlachectwa. Naganieni w szlachectwie synowie Władysława Morsztyna (który tymczasem zmarł), bracia Andrzej i Stefan, takimi podstępnyimi i bezwzględnyimi „terminami” potrafili osaczyć Bidzińskiego, że udał się o ratunek wprost do króla, powołując się na swe liczne rany i dwukrotne „pogańskie kajdany”. Bidziński, dotknięty paszkwilami, puszczanyimi przez młodych Morsztynów, w czym maczał ręce i Stanisław Morsztyn, bronił się zażarcie. Zwycięstwo w tej batalii przechylało się raz na jedną, raz na drugą stronę. Triumf ostateczny odniósł mając za sobą poparcie kleru Bidziński. Dekretem trybunału lubelskiego zasądzeni zostali: kasztelan Stanisław Morsztyn na 12 tygodni, a jego bratankowie Andrzej i Stefan na 6 miesięcy więzy<sup>20</sup>.

Satysfakcji, iż wyrok został wykonany, Bidziński się jednak nie doczekał. Dowiadujemy się o tym z *Diariusza konwokacji warszawskiej po śmierci Jana III*<sup>21</sup>. Na sejmie tym wszczęta przez Bidzińskiego sprawa rugowania posła Andrzeja Morsztyna jako banity z powodu niewykonania wyroku zajęła mnóstwo czasu.

<sup>19</sup> Tak stale Bidziński nazywa Stanisława Morsztyna.

<sup>20</sup> Por. *Sumariusz dokumentów hr. Morsztynów*, obl. w aktach bieckich, 123, p. 1255.

<sup>21</sup> Rkps Bibl. Nar., nr Pol. F. IV 108, k. 35.

Jeśli chodzi o Stanisława Morsztyna, to wystarczył się on u Augusta II o manifestację (4 VI 1701) w sprawie odłożenia mu kary jako osobie potrzebnej do pełnienia funkcji urzędowych (brał udział w komisji wojskowej radomskiej)<sup>22</sup>.

Najciekawsze dla nas z całej sprawy są oskarżenia Stanisława Morsztyna o arianizm. Nie wiemy, w jakim znaczeniu Bidziński używał określenia „niekrzczony senator”, czy i jak to ewentualnie sformułował w oskarżeniu sądowym. Bardzo możliwe, że Morsztyn nigdy formalnie ochrzczony po katolicku nie został. Po prostu w pewnym momencie zaczął występować jako praktykujący katolik. Jak wiadomo, po Janie Kazimierzu żaden król, aż do Augusta II, nie śmiał mianować akatolika dygnitarzem. Gdyby się naraz okazało, że został nim Stanisław Morsztyn, to rzecz ta mogłaby skompromitować króla. Można więc przypuszczać, że Bidziński otrzymał od dworu polecenie, aby tej sprawy w sądzie nie poruszał, i do tego się z konieczności zastosował.

W wypadkach po śmierci Jana III Stanisław Morsztyn wziął dosyć czynny udział. Wyznaczony został m. in. jako komisarz do rewizji skarbu koronnego. A ponieważ stanowisko wojewody mazowieckiego było opróżnione, pełnił faktycznie jego rolę na mocy uchwały sejmiku ziemi czerskiej<sup>23</sup>.

A że na ten najpotrzebniejszy czas naszego JWJMP Wdy Generała Mazowieckiego nie mamy, *obligamus honore et amore Patriae JWJMP Kasztelana naszego Czerskiego, aby in hoc turbido statu ojezyczny pro necessario do wszelakich obrad i zaszczytu tempore ex Persona sua w Warszawie circa consilia Reipubl. residował i żadnymi legalitatibus nie wymawiając się, ani zatrudniając bono publico Ojezyczny, wdectwa naszego i ziemie jako najpierwszy senator assistat.*

Bezkrólewie po śmierci Jana III było najdłuższe i — dodajmy — najniemoralniejsze w dziejach Polski. Stanisław Morsztyn — jak większość magnatów — występował jako stronnik kandydatury Contiego. Popieranie Francuzów leżało już w tradycji rodu Morsztynów. Poseł francuski Polignac rozciągnął szeroką sieć intryg i przekupstwa. Nabywał głosy nie tylko dygnitarzy, rodzin magnackich i ich klientów, ale nawet całych województw. Szlachta mazowiecka, jako najbliższa polu elekcyjnemu, była specjalnie w tych sprawach zainte-

<sup>22</sup> Ogłosił ją T. Wierzbowski, *op. cit.*, t. II, s. 112.

<sup>23</sup> Rkps Bibl. Nar., nr Pol. F. IV 108, 3596, k. 96. Por. też *Interregnum Jana III 1696—1698*, zbiór dokumentów i materiałów, Arch. Radziwiłł. w Archiwum Głównym Akt Dawnych, nr 33, s. 265—266.



resowana. Poparła jednak kandydata saskiego, którego poseł rozporządził znacznymi sumami, dlatego że „U Książęcia Jegomości Kurfirsta saskiego *idem est* obiecać i dać”. Szlachtę więc „wziął *entusiasmus*” do Fryderyka Augusta.

Jak inni zwolennicy Contiego, również Morsztyn pogodził się później z wyborem Augusta II. U nowego władcy zyskał nawet łaski. Wyrazem tego jest mianowanie go w r. 1698 wojewodą mazowieckim. Używany też był do różnych funkcji, np. w r. 1698 jako komisarz do żup bocheńskich i wielickich (w których Morsztynowie przez wieki piastowali urzędy).

W tymże roku 1698 dotknął go cios najokrutniejszy w życiu: stracił dwoje dzieci: córkę, jedynaczkę Teresę Izabelę (zm. 15 sierpnia 1698) i syna Jana, pułkownika gwardii (zm. 2 września 1698). Po śmierci dzieci, w okresie zupełnej prostracji, opanowały go wątpliwości natury religijnej. Dał im wyraz w napisanym wówczas utworze *Smutne żale po utraconych dzieciach*. W *Żalu siódmym* mówi: „Dopierom, ach! dopiero poznał nieszczęśliwy, że za pierwszą [*scil.* plagą, ciosem] trzeba grzech było obrzydliwy puścić”. Nie może, zdaje się, ulegać wątpliwości, że poeta miał tu na myśli swój arianizm i późniejsze długotrwałe do niego sympatie.

Do pisania *Smutnych żalów*, w momencie załamania się, poeta z największą trudnością naginał się jedynie dlatego, że musiał widocznie uważać to za taką samą powinność jak obowiązek grzebania ciał. Treny Morsztyna są świadectwem, jak trudno było autorowi, przywyklemu do retorycznych środków wypowiedzi poetyckiej, tak właściwych dla baroku, zdobyć się (zwłaszcza w warunkach, w jakich się znajdował) na nowy styl, chociażby nigdy nie był zwolennikiem zbytniej kwiecistości. Zwrócić warto uwagę na charakterystyczne przenośnie i obrazy z dziedziny produkcji zboża. Niebo, w którym chciałby się spotkać z dziećmi, wyobraża sobie (w *Żalu ósmym*) jako wielki śpichlerz.

*Żal pierwszy* i *Żal dziesiąty* (tj. ostatni), w których poeta rozpatruje cnoty i zalety zmarłych dzieci, tworzą jakby ramę całej kompozycji. Wypełniające ją lamenty mogą jednak nużyć dzisiejszego czytelnika swą jednostajnością. Ciekawą jest rzeczą, że oprócz reminiscencji z *Trenów* Kochanowskiego odnaleźć można w *Smutnych żalach* pogłosy *Smutnego rozstania* Wacława Potockiego.

Jedynie obowiązki publiczne, jakie na poetę ciągle spadały, pozwalały mu zapomnieć o doznanych stratach. Na sejmie walnym

w Warszawie, w r. 1701, wyznaczony został przez króla (4 czerwca) do „uspokojenia Wielkiego Księstwa Litewskiego”<sup>24</sup>. August II miał do poety zaufanie, ponieważ w czasie walk z Karolem XII należał do partii senatorów opowiadających się przeciw interwencji szwedzkiej. Poważną misją obdarzono go na sejmie w r. 1703 w Warszawie. Stał na czele poselstwa powołanego do przeprowadzenia rokowań pokojowych z Karolem XII. W skład poselstwa wchodził: Stanisław Leszczyński, starosta ostrzeszewski (z prowincji wielkopolskiej), Jan Andrzej Żydowski, chorąży krakowski (z Małopolski), i Gruzewski, kuchmistrz w. lit. (z W. Księstwa Litewskiego). W nagrodę za pomyślne przeprowadzenie rokowań mianowany został (4 lutego 1704) wojewodą sandomierskim<sup>25</sup>.

Mianowanie Morsztyna nie zostało przez ogół szlachty sandomierskiej przyjęte z zadowoleniem. W *Diariuszu wypadków po śmierci Jana III* zanotowano wiadomość z obozu pod Sandomierzem (18 kwietnia 1704)<sup>26</sup>:

Już tu zachodzą głosy, że województwa sandomierskiego szlachta chce jako wakujące podać województwo na tej podstawie, że JMP Wojewoda Sandomierski, nie wjachawszy podług prawa na województwo, przeciwny się być pokazuje zamysłom tego to województwa.

Nadchodził już moment podyktowania przez Karola XII królem polskim Stanisława Leszczyńskiego (12 lipca) i Morsztyn nie chciał się wiązać z konfederacją sandomierską. W *Rodzinie, herbarzu szlachty polskiej* S. Uruskiego podano interesującą wiadomość, że Morsztyn „stronę [Augusta II] wprędce porzucił i chociaż sam był podawany za kandydata do tronu, przyznał elekcję Leszczyńskiego”. Nie mamy skądinąd potwierdzenia o wysunięciu kandydatury Morsztyna do tronu i nie możemy w ogóle brać jej serio. Wprawdzie w dawnej Polsce nie brak było magnatów, „co przez imaginację jechali na koronację”, ale Morsztyn w żadnym razie do nich nie należał. Myśli siedemdziesięcioletniego starca koło innych zupełnie spraw krążyły.

Właśnie w roku 1704 powstała jego fundacja szpitala (tak dawniej nazywano przytułek) na 18 ubogich, ustanowiona, „żeby ludzie,

<sup>24</sup> Por. rkps Bibl. Nar., nr Pol. F. IV 108, 3596, k. 185.

<sup>25</sup> Por. *Sumariusz dokumentów hr. Morsztynów* (obl. crac., lib. 131, p. 531). Równocześnie otrzymał tenetę Chylice, z której zrezygnowała Anna Puciacionka, wdowa po Feliksie Morsztynie, podkoniuszym W. Ks. Lit. (tamże, p. 1815, dn. 3 lutego 1704).

<sup>26</sup> Rkps Bibl. Nar., nr Pol. F. IV 108, 3596, k. 239.

w poddaństwie wyrobieni albo skaleczeni, a inszego sposobu pożywienia nie mający, mieli gdzie śmierci naznaczonej chwałąc Boga czekać". Zgodnie z tradycyjnym poglądem na szpitale, które wówczas jeszcze były uważane za instytucje kościelne, opiekę nad nim oddał Morsztyn Kościołowi, patronat zachowując dla dworu.

Fundacja Morsztyna przypomina wcześniejszą (z lat 1619—1631) wielką fundację dwunastu przytułków dla 128 ubogich, założoną przez Mikołaja Spytka Ligęzę, kasztelana sandomierskiego, w jego dobrach w pow. rzeszowskim i ropczyckim. Ligęza, filantrop XVII wieku, głosił hasła sprawiedliwości społecznej i opieki nad chłopami w mowach sejmowych<sup>27</sup>. Obie te fundacje, Ligęzy i Morsztyna, nawet w szczegółach pokrewne, choć z innego ducha poczęte (fundacja Ligęzy powstała w okresie największego kryzysu ekonomicznego i klęsk elementarnych), stanowią niezwykłą kartę w dziejach pańszczyzny.

Jeśli dotychczas brakło harmonii pomiędzy Morsztynem a ogółem szlachty województwa, wśród której było wielu stronników Augusta II, to w roku 1705 stosunki uległy zmianie wobec przechylenia się szali losów na korzyść Leszczyńskiego i wojewoda zdobył ogólne zaufanie. Coraz to nowe województwa zgłaszały akces do partii Leszczyńskiego i województwo sandomierskie, w którym Morsztyn ze swymi trzema synowcami agitował od dłuższego czasu, nie mogło wytrwać przy Augustcie. Józef Feldman w książce *Polska w dobie wielkiej wojny północnej 1704—1709* opowiada, że na sejmiku w Opatowie:

Dnia 10 czerwca dokonał się zwrot stanowczy, uświęcający triumf antykróla: z uznaniem jego pospieszyło województwo, które najpierwsze wzniosło sztandar w obronie Augusta, w którego łonie powstała konfederacja małopolska, związek wojskowy, konfederacja generalna. Zgromadzeni czuli całą nagłość przeskoku i zdawali zeń rachunek w obliczu Rzpltej w słowach wymownych i pełnych powagi.

Można przypuszczać, że uchwalone dnia 10 czerwca *laudum*, które Feldman przytacza (ze zbiorów PAU w Krakowie), wyszło spod pióra samego Morsztyna, głównego sprawy przerzucenia się województwa na stronę króla-Polaka.

Szwedzki jego protektor, zajęty wojną z Moskwą, nie zdawał sobie sprawy z tego, jak niepewna jest sytuacja, jak ścierają się

---

<sup>27</sup> Por. F. Bujak, *Wielka fundacja szpitalna z pierwszej połowy XVII w.*, w zbiorze: *Z odległej i bliskiej przeszłości*, Lwów 1924, s. 59—69.

ciągle przeciwne orientacje w Polsce. Przekonany był, że i konfederacja sandomierska jest zupełnie rozgromiona i samemu Leszczyńskiemu nic nie grozi ze strony oligarchów. W rzeczywistości Leszczyński sprawował rządy po Wisłę. Po drugiej stronie rozpościerała się władza niemal udzielnego monarchy, hetmana Adama Sieniawskiego, zdecydowanego, ale obłudnie balansującego przeciwnika.

Feldman opowiada, jak Sieniawski potrafił sparaliżować poczynania Morsztyna :

Wobec malkontentów nie cofał się Sieniawski przed jawnym gwałtem. Tak uporał się z wielką konspiracją na korzyść Leszczyńskiego, której duszą był dawny partyzant szwedzki, wojewoda sandomierski Stanisław Morsztyn, główny aranżer sejmiku opatowskiego z 10 czerwca 1705. Umyślił on wyzyskać ogólne niezadowolenie z twardych rządów hetmańskich i porwać całe województwo pod znaki Stanisława. W połowie 1708 r. rzecz dojrzała do wykonania. Szlachta sandomierska, zebrana na popisie wojskowym pod Pokrzywnicą, porozumiała się z „braćmi” z województwa krakowskiego, obradującymi w Proszowicach, i postanowiono zjechać się wspólnie pod Korczynem, pozornie w celu doprowadzenia do powszechnej zgody; naprawdę ukartowany był plan uznania Leszczyńskiego, przy czym spodziewano się sukursu od wojewody kijowskiego (Józefa Potockiego). Dowiedział się o tym zawczasu Denhoff (Stanisław), osobisty nieprzyjaciel Morsztyna, i pospieszył z tłumem szlachty i dywizjami Rybińskiego i Zaranka na zjazd malkontentów w Opatowie, gdzie mimo groźnej postawy stronników Morsztyna opanował sejmik i narzuciwszy swego marszałka doprowadził do anulowania uchwały pokrzywnickiej i ogłoszenia zjazdu korezyńskiego za niedozwolony (30–31 maja). Stamtąd pociągnęli konfederaci sandomierscy na miejsce wyznaczonego kongresu. Spotkały się obie strony koło Jordan; próbowano się godzić, jednak nie doszło do zagajenia obrad, bo ledwo Morsztyn zaczął mówić, przeciwnicy wpadli na hurmą z protestacjami i rozbili zgromadzenie, powracających zaś głównych uczestników Denhoff wziął w areszt (4 czerwca).

Wobec tego rodzaju wypadków Leszczyński był zupełnie bezsilny. Dopiero z końcem października 1708, gdy zdecydował się ruszyć na pomoc Karolowi XII i Mazepie, pragnął, by część wyruszających wojsk opanowała po drodze województwa małopolskie. Morsztyn licząc się z tym, już przygotowywał się do nowego zamachu. Weteran kampanii Sobieskiego był nieposkromiony. Wojska Leszczyńskiego (część pozostająca pod dowództwem Józefa Potockiego, Janusza Wiśniowieckiego i Adama Śmigieńskiego) zostały jednak rozbite pod Koniecpolem przez partyzantów z konfederacji sandomierskiej (Ludwika Pocięja i Zygmunta Rybińskiego).

Szala wojny przechyliła się niebawem na stronę cara Piotra. Rozstrzygnięcie nastąpiło pod Poltawą. Kierunek, jaki Morsztyn obrał w swej polityce, zakończył się katastrofą.

Stanisław Denhoff, śmiertelny wróg poety, wykorzystał oczywiście sytuację i urządził najazd na jego dobra. Zrozpaczony poeta wystosował błagalny list do kanclerza wielkiego litewskiego, Karola Stanisława Radziwiłła (z Warszawy, dnia 10 października 1709 r.)<sup>28</sup> z prośbą o pomoc w wyrobieniu libertacji od kwaterunków wojskowych, niemniej groźnych od najazdów, których padł ofiarą. Pisał w nim:

Zawziął się na mnie J. P. Miecznik, *odit me gratis* i już mi przez ludzi swoich wniwecz obrócił dobra; niech przynamniej w pustkach z dobroci Jego Król. Mci wolno będzie w pokoju dosyć staremu i choremu suplikować o wyjednanie uniwersałów uwalniających Cara Jego Mci i Króla Jego Mci. Wszak mię nikt nie widział u króla Jego Mci Stanisława, *nec consilio, nec operi*, inni *partes*; nie prosiłem o żadną łaskę przez ten czas wszystek, anim otrzymał. Siedziałem w domu oplakiwając *fata* ojczyzny mojej, niechże to i teraz wolno będzie; niesłuszna racja gniewać się na mnie niewinnego cale, tylko że tak chce J. P. Dönhoff, a ja nie wiem, dlaczego i on tak chce. Wielką mam nadzieję w łasce Waszej Książęcej Mości, że mi sprawisz te libertacje od obudwu monarchów na kilka mizernych wiosek, choć tylko Chorzelów mianować i wioski do niego należące; odslużę w każdej okazyjej[...].

Kłęski spadały teraz na poetę jedna za drugą. Jeszcze nie zdążył się zagospodarować w Chorzelowie, zniszczonym przez szarańczę Denhoffa, kiedy spłonął mu Mielec, na którym jego żona miała znaczne sumy. Dowiadujemy się o tym nowym nieszczęściu z listu do Jerzego Przebendowskiego, podskarbiego wielkiego koronnego, oddanego przyjaciela poety (list z dnia 23 sierpnia 1713)<sup>29</sup>:

Mielec, żony mojej dzierżawa, strasznym ogniem spłonął w tym czasie; domy wszystkie, osobliwie Żydzi niebożęta i jednego nie wyjąwszy *funditus* zgorzeli [...] Kląniam się jako najuniżeniej, a za swoim nieszczęśliwym Mielcem, z którego miejsce tylko zostało, kiedy teraz na wiosnę z dymem poszedł, uniżenie suplikuję: racz dać, Dobrodzieju, libertacją od podatków mizernym Żydom tamtecznym, wszak w podobnych przypadkach pożarów i insze miejsca uznały miłosierdzia[...].

Po restauracji rządów Augusta II (w wyniku klęski Karola XII w Rosji) wszyscy dawni przeciwnicy objęci zostali szeroką amnestią,

<sup>28</sup> Archiwum Radziwiłłowskie (w Archiwum Głównym Akt Dawnych), teka nr 218.

<sup>29</sup> Tamże.

ogłoszoną na sejmie konfederacyjnym w lutym 1710 r. Sytuacja wróciła znowu jakby do dawnego stanu. Stanisław Morsztyn ponuro zapatrywał się na rozwój wypadków w Polsce. O jego przygnębieniu w związku ze stosunkami w kraju świadczy odpowiedź, którą dał (12 września 1710 r.) listownie Stanisławowi Karwickiemu, kiedy zwrócił się do niego z prośbą o wydanie opinii o swoim rękopiśmiennym dziele *De ordinanda Republica (O urządzeniu Rzeczypospolitej)*. W traktacie tym (najwybitniejszym przed Leszczyńskiego *Głosem wolnym, wolność ubezpieczającym*) podkomorzy sandomierski ograniczał w szeregu projektów „wolne nie pozwalam”, ludząc się, że jego dzieło może odnieść jakiś skutek. Stanisław Morsztyn przewidywał jednak nieuchronny upadek państwa:

Tak już Rzplita nasza w swym cielem politycznym wyczerpana, tak siła żywotnego ducha utraciła, że jak ów człowiek, doprowadzony do ostatnich dreszczów, na którąkolwiek się stronę przewrócić i gdziekolwiek przenieść każe, nie odwraca skonu, lecz go odwleka; tak i my, jeżeli jeszcze nie jesteśmy, prędko będziemy podobno w takim stanie, w którym nam już żadne usiłowania ani odmiany nie pomogą<sup>30</sup>.

### 3

Mimo swój pesymizm w sprawach ogólnych, narodowych i państwowych, oraz związaną z tym niewątpliwie chęć wycofania się z życia politycznego, tak zresztą zrozumiałą u starca dziewięćdziesięcioletniego, Stanisław Morsztyn miał jeszcze raz odegrać rolę na polskiej arenie dziejowej. Z racji piastowanego urzędu wojewody sandomierskiego i jako jeden z cieszących się dużym autorytetem w kraju ostatnich żyjących dowódców Jana III, musiał być z konieczności wciągnięty w sam wir wypadków poprzedzających bezpośrednio konfederację tarnogrodzką. Jego ówczesna działalność ma poważne znaczenie dla wyjaśnienia właściwego charakteru konfederacji, pozwalając odrzucić dawniejszą tezę, jakoby była ona celową prowokacją saską<sup>31</sup>. Przypuszczano bowiem, co obecnie należy odrzucić, że przez doprowadzenie do jakiegoś wybuchu w kraju miała być stworzona dogodna okazja, aby przy jego uśmierzaniu zaprowadzić system rządów absolutnych.

<sup>30</sup> Por. S. Dunin-Karwicki, *De ordinanda Republica*, wyd. S. Krzyżanowski, Kraków 1871, s. 155.

<sup>31</sup> Tezę tę podważył pierwszy J. Feldman, *Geneza konfederacji tarnogrodzkiej*, Kwartalnik Historyczny, 1928.

W Polsce od wielu miesięcy wzbierało oburzenie szlachty na przetrzymywanie wojsk saskich, wprowadzonych do kraju w roku 1713 pod pozorem zabezpieczenia się od strony tureckiej. Gdy gwałty i grabieże popełniane przez te wojska stały się coraz powszechniejsze, szlachta zebrana na sejmiku w Opatowie, a podburzona przez kasztelana kijowskiego Czermińskiego, postanowiła się zerwać. Na dworze królewskim zapanował duży niepokój. Dowiadujemy się o tym z listu Augusta II do województwa sandomierskiego z dnia 29 lipca 1714 roku, pisanego w Rydzynie, dokąd król przybył w związku z zaostrzającą się sytuacją<sup>32</sup>. W liście tym król napominał do zgody, wzywał do posłuszeństwa i przestrzegał przed wojną domową. Pod naciskiem opinii polskiej zdecydował się również wydać feldmarszałkowi Flemmingowi rozkaz wyprowadzenia połowy wojsk saskich i równocześnie zalecił mu przestrzeganie specjalnej (obejmującej 7 punktów) instrukcji w sprawie zachowywania się pozostawionych wojsk (rozkaz z dnia 3 września).

W nowym liście (z tegoż dnia) król, przesyłając szlachcie sandomierskiej rozkaz wydany Flemmingowi, tłumaczył się ze swej decyzji zatrzymania połowy wojsk i prosił, aby „submistrować raczyła” na utrzymanie pozostawionych wojsk po 15 tyńfów z dymu w sumie 680715 tyńfów, płatnych w trzech ratach<sup>33</sup>. Za częściową więc kapitulację wobec społeczeństwa polskiego żądał król zapłaty od tego społeczeństwa.

W tym samym dniu wyszedł z kancelarii królewskiej *Respons od J-o Król. Mci Pana Nasz. Mił. na instrukcję urodzonym Stanisławowi Duninowi Karwickiemu, podkomorzemu sendomirskiemu, i Piotrowi Poglewskiemu, stolnikowi ziemi czerskiej, posłom wojew. sendomirskiego*. W *Responsie* powtórzone zostało zawiadomienie, że król, skoro „...niespokojnych geniuszów<sup>34</sup> machinacje nie znalazły kredytu i miejsca w wiernych i życzliwych sercach obywatelów województwa sendomirskiego, utrzymuje nieodmiennie deklaracją swoją i *actualiter* połowie wojska swego według pierwszych ordynansów bez żadnego uciemnienia wyniść rozkazał do państw swoich dziedzicznych”. Jako argument za utrzymaniem drugiej połowy wojska w Polsce

<sup>32</sup> List ten, jak i cały materiał, na którego podstawie rozdział niniejszy jest skonstruowany, mieści się w postaci kopii w *Protocollon Expeditionum Cancellariatibus Regni Anni 1714* (rkps w posiadaniu autora tej pracy).

<sup>33</sup> Suma ta, obliczona później ściśle według taryfy z r. 1661, obniżona została do 422891 tyńfów.

<sup>34</sup> W znac. duchów.

*Respons* podaje zamiar przejścia króla szwedzkiego przez Polskę i brak wojsk własnych Rzeczypospolitej, nie obmyślonych wbrew propozycjom króla na sejmikach i sejmach.

Życzy zaś J-o Kr. Mość, żeby zacne województwo sandomirskie wszelkie przeszłych i przyszłych koniunktur *rationes* zważywszy, nie dało się uwodzić przez kryminacje *malevolorum*, którzy szwedzkim duchem nadęci, pod pretekstem bronienia wolności *iugum parant libero populo...* [Król pragnąłby, żeby] ...po wytrzymałych już ciężkich terminach do końca szczęśliwości publicznych dociągali, *interea* części tej wojska JKr. Mości tego małego *subsidium* nie żalowali. [Wreszcie] *ad votum* zacnego województwa sandomirskiego względem złożenia sejmu deklaruje J-o Kr. Mość wszelką łatwość zważywszy dalsze koniunktury [...], z których to koniunktur należy miarkować *obiecta* sejmum...

W *Responsie* więc znajdujemy uzasadnienie przypuszczenia, że źródeł ruchu należy szukać w zachętach ze strony szwedzkiej. W tym czasie Stanisław Tarło, kuchmistrz w. kor., jeden z przywódców emigracji benderskiej, skorzystał z udzielonej mu za wstawieniem się chana amnestii, by wróciwszy do kraju rozpocząć agitację w armii koronnej i wśród szlachty. Fakt ten potwierdza list kanclerza Jana Szembeka do Tarły, w którym zawiadamia go o niełasce królewskiej wobec usiłowania nawiązania stosunków z dworem (z Warszawy, dnia 30 września).

Próby dworu zmierzające do uspokojenia szlachty sandomierskiej nie dały jednak rezultatu. Szlachta zebrawszy się na sejmiku w Opatowie jeszcze we wrześniu uchwaliła wśród solennych zresztą zapewnień o wierności wobec korony, „ażeby ktokolwiek szlachcicem się rodził, z munderunkiem należytyym i pocztami *ex facultatibus* porządnymi” stawił się dnia 1 października pod Sieciechowem. Do związku postanowiono wezwać województwo krakowskie oraz stojące w Sandomierskiem pułki piesze, a także wszystkich braci służących w autoramencie polskim i cudzoziemskim.

Wobec tych postanowień król nadal próbował środków pokojowych. Wystosował więc znowu do zbuntowanego województwa list (z Warszawy, dnia 29 września). W liście tym pisał:

A lubo Uprzejmości i Wierności Wasze w tymże *laudum* swoim wspomnieli *tuitionem* Majestatu Naszego według obowiązków konfederacji sandomierskiej, co nam i ustnie urodzony marszałek tejże konfederacji generalnej sandomierskiej przełożył, przecież konsiderując wszelkie tego ruszenia się okoliczności, stawa na oczach i na pamięci przeszła nieszczęśliwa rewolucja pochodząca z konfederacji wielkopolskiej, obronę Majestatu Naszego *in titulo*, a przeciwną Dostojeństwu Naszemu machinacją w ser-



cach i animuszach zawziętych mającej, a za tym przychodzi na myśl i ta słuszna refleksja, aby *impiae spes* zapamiętały w ambicjach geniuszów podniesienia jeszcze głowy *in turbido* nie mieszały rzeczy, nie chwyciły się i nie zażyły tej nadziei i okazji do przeformowania i przeciągnięcia na kształt i koniec swój chwalebnej i wiekopomnej konfederacji sandomirskiej tym sposobem *per turbas et seditiones votorum suorum nequitiam tuendo*, a nieprzyjaciela *a cogitationibus pacis amovendo*. [W zakończeniu swego listu król wzywa szlachtę, aby] zakazanych prawem zjazdów unikając do domów własnych *in continenti* rozjechali się i w nich spokojnie intymacji Naszych do obrad publicznych według prawa i zwyczaju oczekiwali...

Równocześnie z listem do szlachty sandomierskiej August II wystosował list do Stanisława Morsztyna. Pisał tam:

...*requirimus* partykularnie Uprzejmość Waszę, żebyś *ex statione sua* swoim kredytem w znacym województwie sandomirskim *cooperari* nie omieszkał do rozproszania tego zjazdu Zwierzchności Naszej królewskiej, prawu pospolitemu *et publicae tranquillitati* przeciwnego. Przez co Uprzejmość Wasza dogodzisz *bono publico*, a oraz w respektach Naszych królewskich partykularną zasłużysz sobie refleksją.

Jak wobec tego wezwania królewskiego zachował się Morsztyn? Chwila była pełna napięcia. Z jednej strony nie chciał zapewne zrywać z dworem i palić za sobą mostów, z drugiej strony żywił może jakieś nadzieje czy złudzenia, że w Sieciechowie rozwinie się poważniejszy narodowy ruch wyzwolenczy. W tej sytuacji postanowił zająć stanowisko wyczekujące. Świadczą o tym listy do niego kancelarza w. kor. Jana Szembeka. W liście z dnia 1 października (z Warszawy) wywodzi kanclerz:

Dopiero w piątek przeszły przed wieczorem stanąłem tu, w Warszawie, i zastałem dawniejszy list WMPana, na który *respons* mój do poczty odkładałem nie wiedząc o innej okazji ani o zbliżeniu WMPana ku tej stronie. Teraz zaś odbierając list WMP-a przez residenta jegoż *in continenti* przez tenże adres odpisuję WMPanu. Nie wątpię, że JP. Nidecki stanął dnia dzisiejszego w Sieciechowie i oddał WMP-u list Jego Król. Mości P.M.M., w którym wyraził *mentem suam* nad tą niespodziewaną Prześwietnego Województwa Sandomirskiego rezolucją. Kiedy zaś Jego Król. Mość *mediis civilibus sine descensione ad extrema* raczył sobie postąpić, jestem pewien, że przy poważnej WMPana perswazji Prześwietne to Wwdztwo będzie miało *praecautioem ab irritamentis facto et scripto* i zadosyć uczyni intencji Jego Król. Mości Pana MM., mogąc być w tej nieomyślnej nadziei, że więcej zawsze sprawią u łaskawego Pana *submissiae preces* aniżeli *arrogantes minae*. Wiem ja, że to jest barzo ciężko wyperswadować *suaviore* tak wiele ciężkościami i nieszczęśliwościami *exagitationis animis*, ale uważając nierównie cięższe *pericula* w zamieszaniu, kiedy i Król JMé musiałby wszystko zatrzymać, wszystko wojsko swoje, a strzeż Panie

Boże jakiej kolizji, o jak ciężkie skutki *exitabilis belli*; reflektując się do tego, jak bliscy jesteśmy pokoju *Septemtrionis*<sup>35</sup> po zakończonym już szczęśliwie w Baaden traktacie z Francją każdy przyznać musi, że *sola cunctatio* i wytrzymanie salwować wszystko może, *praecipitancja* zaś srodze zepsować *et in ultimum* prawie *discrimen* wprowadzić *Rempublicam*. Od czego, że WMPan odwiedziesz, jako jestem *plenus votorum*, tak *ex statione mea* upraszam wiele o to WMPana, a teraz zostawam...

*PS.* Wszystkie te *passus* są *passi della morte*, trzeba ich unikać, najpewniejsza nadzieja, a przy łasce Boskiej i niedaleka w traktacie generalnym z koroną szwedzką; poczekajmyż go in *patientia*, nie przypuszczajmy czwałem *ad extrema*, starajmy się manierą należyłą wymóc u Dobrego Pana *levamen*, który go nie odmówi, *alias*, chwytając się tych środków gwałtownych cięższe będą *incommoda*, bo więcej będzie wojsk.

Wobec pewnych wątpliwości Morsztyna, dotyczących, jak się zdaje, głównie zobowiązania wyprowadzenia połowy wojsk, wystosował kanclerz do niego drugi list (10 października), w którym pisał m. in.:

Nie wątpi bynajmniej Jego Król. Mość, że Przeświętne Województwo Sendomirskie przy poważnej i obecnej WMPana perswazji uniknie wszelkich eksacerbacji i stosować się będzie *ad mentem Regis et legis*. Namienionego punktu nie masz całe w liście Jego Król. Mei i lubo podobna konkluzja była zrazu w projekcie, ale potym wymazano ją *et in originali* nie włożono. Życząc zatym *intimo voto* jako najpomyślniejszego sukcesu bytności WMPana pod Sieciechowem, zostawam na zawsze WMMPana...

Wreszcie trzeci list kanclerza do Morsztyna (z Warszawy, dnia 16 października):

*In voto et expectatione* pomysłu od WMPana spod Sieciechowa wiadomości, której *consummata* WMPana *prudentia* każe się spodziewać, to tylko na list Jego ostatni niech mi się godzi *reponere*, że jako wyprowadzeniem połowy wojska, *hoc passu* Przeświętnego Województwa Sendomirskiego zwróconym i zatrzymanym, ulżyłoby się już było dotąd znacznie całej Rzeczypospolitej tak do odwrócenia tej mizerii, którą pospolitego ruszenia a oraz i regimentów saskich *in viscera* województwa ściągnięcie musi pewnie *causare*. Nie widzę inszego sposobu, tylko jako najprędsze do listu Jego Król. Mei stosowanie się. Nie lajać, ale dziękować naprzód Panu Bogu, że WMPana *turbatis his Reipublicae temporibus in vigore corporis et animi* nad lata konserwuje, a potym przy powinnej Jego Król. Mei *pro bene placito* obligacji i samemu WMMPanu powinno Przeświętne Województwo, żeś *ad invitatorias* Ichmei na ten zjazd zjechać raczył, który *consilia* akomodować *pro bono publico* potrafiysz i Przeświętne Województwo z tej nieszczęśliwości *non attemperato* do praw i zwyczajów ojczystych *zelo* na siebie sprowadzonej wyprowadzisz. *Perseverantia in hoc motu* i po-

<sup>35</sup> Z północą (tj. ze Szwecją).

ciąganie gwałtowne inszych do kupy, żeby było *ultimum discrimen* Przeświętnego Województwa i całej Rzptej, jest *res oculis subiecta*. Dlatego, jako już namieniłem w pierwszym liście moim do WMPana, że u Łaskawego Pana skuteczniejsze są prośby nad groźby, tegoż i teraz jestem rozumienia a oraz i tej nadziei, że nieodwłoczna do insynuacji Jego Król. Mci listownej akomodacja przy należytej z respektem Majestatu jego Pańskiego instancji będzie mogła więcej otrzymać, aniżeli ta gwałtowna, serce Pańskie miłujące, kraj niszcząca i w tak jawne niebezpieczeństwo siebie i Rzeczptą podająca rezolucja. Możesz i Sam WMMPan być pewien, jako publicznej od całej ojczyzny za odwrócenie tej nieszczęśliwości wdzięczności, tak i partykularnej Jego Król. Mci rekognicji, przy prawdziwej mojej do usług WMPana aplikacji, z którą jestem na zawsze...

Według zdania historyków, zajmujących się konfederacją sieciechowską, miała się ona zakończyć niesławnie: szlachta na wieść o pospiesznym naciąganiu wojsk saskich po prostu wzięła nogi za pas. Przypuszczać jednak należy, że wobec listów króla i kanclerza Morsztyn nie pozostał obojętny i dał się w końcu nakłonić do wystąpienia z interwencją w Sieciechowie. Rozwiązanie się konfederacji to może efekt jego wystąpienia. O tym, że król podjął energiczną akcję, aby uspokoić wzburzenie, świadczy fakt, iż w tym czasie został aresztowany Jan Tarło, jeden z najbardziej rzutkich agitatorów opozycji, głośny z wydarzeń późniejszych.

Gdy w Sieciechowie rozgrywały się wypadki wśród szlachty, wzburzenie ogarnęło również wojsko koronne. Tło tych ruchawek miało oficjalnie charakter ekonomiczny, ale synchronizowanie ich z wydarzeniami sieciechowskimi, jak i wysunięcie szeregu postulatów poza sprawami gospodarczymi świadczy, że ruch w wojsku był natury politycznej. W *Instrukcji do Jego Król. Mci Ich MM Panom Wybranowskiemu [...] Branickiemu [...] i Przebendowskiemu [...] od wojska kor. posłom, danej w obozie pod Nakwaszą dn. 26 października 1714* (a podpisanej przez Adama Mikołaja Sieniawskiego, hetmana w. kor.), czytamy:

Tego tylko taić [*scil.* wojsko] nie może i na to otwiera usta, że mu od gęby wojska Jego Król. Mci dziedziczne odejmują chleb, którym zwątlone w usłudze JKrMci i Rzptej siły posilić by się mogły. Przekłada przed Jego Król. Mcią tak znaczną swoją krzywdę, wołając przez IchMwPPosłów swoich: *Judicia, Domine, et discernere causam*. Chleb ten jest wojska koronnego ojczyzny fundusz na konserwację rycerstwa polskiej milicji, w tej borgowej służbie czyliż powinien na cudze zęby padać?

Jednocześnie w tej samej *Instrukcji* wstawia się wojsko za Tarłą, „aby ojczystą wolnością *circa favores cumulatos* Jego Król. Mci PNM *gaudere* mógł”. Król czujący się na sile po rozbiciu konfede-

racji sieciechowskiej dał wojsku na instrukcję odpowiedź dopiero 18 listopada. Ograniczył się w niej do frazesów.

Według informacji w Uruskiego *Rodzinie, herbarzu szlachty polskiej*, Morsztyn, „nieprzyjazny dworowi, popierał konfederację tarnogrodzką (1715) i podburzył do związania się z nią wojska koronnego”. Jak wiadomo, oddziały armii koronnej, skupione pod Gorzycami, zawiązały konfederację 1 października 1715 roku, zaskakując dwór, który niczego się nie spodziewał z tej strony i po wypadkach w roku poprzednim czuł się najzupełniej pewny.

Nasuwa się pytanie, czy Morsztyn, człowiek w sędziwym wieku, miał na tyle sił, by podburzyć wojsko, choć wiemy z listu kanclerza Szembeka, że zdrowie mu dopisywało. Nie ulega jednak wątpliwości, że oświadczył się po stronie konfederacji. Przypuszczać należy, że w porozumieniu z nim działał jego bratanek Stefan Morsztyn, który był głównym dyplomata konfederacji tarnogrodzkiej.

Upadek konfederacji tarnogrodzkiej, której zawiązania bezpośrednią przyczyną było wprawdzie oburzenie na pobyt wojsk saskich i wyniszczające kontrybucje, a w rzeczywistości agitacje stronników szwedzkich wrogich Augustowi II, był ostatnim rozczarowaniem politycznym Stanisława Morsztyna. Załamanie się wyrażonych w niej dążeń wyzwolenicznych narodu przybiło starca ostatecznie.

Po traktacie warszawskim z dnia 3 listopada 1716 r. i po „sejmie niemym” z dnia 1 lutego 1717 zrzekł się stanowiska wojewody sandomierskiego na rzecz bratanka Jakuba Władysława Morsztyna. Fakt, że to przelanie godności zostało przez króla przyjęte, świadczy, iż stosunki z dworem nie były jednak tak złe. Choć z drugiej strony wiemy, że dwór przeprowadzał takie nominacje na dowód pojednania się z narodem. Takie może znaczenie miała nieco późniejsza nominacja syna poety, Antoniego Andrzeja, wojewodą inflanckim (1723).

Stanisław Morsztyn zmarł w ostatnich dniach grudnia 1725 roku. W Archiwum Radziwiłłowskim (teka nr 218) znajduje się list jego do podskarbiego Przebendowskiego z dnia 21 grudnia 1725, zapewne jeden z ostatnich w ogóle listów poety, który ograniczał się już tylko do ich podpisywania drżącą ręką. Pochowany został w Sandomierzu, w kościele OO. Reformatorów.

Stanisław Morsztyn objął swym życiem sto lat najbardziej burzliwych czasów Polski przedrozbiorowej i zmarł w okresie dotkliwych doświadczeń narodowych i osobistych. Należał do tej generacji,

która całe życie musiała spędzić na koniu, bo wojna stała się zjawiskiem niemal codziennym. Mógł zastosować do siebie słowa Wacława Potockiego:

Dziećmi-śmy do kozackiej z domu wyszli zwady,  
Minął żywot na wojnach, puść do śmierci dziady.

Nie miał warunków sprzyjających spokojnej pracy literackiej. Wprawdzie jeden z dawniejszych historyków literatury, Żegota Pauli, w przedmowie do wydania *Poezji Jana z Wielomowic Gawwińskiego* (Lwów 1843) umieszcza wzmiankę o istnieniu rękopisu poezji Stanisława Morsztyna, to jednak wątpić należy, aby ten zagubiony dziś dorobek był zbyt wielki, chociaż wiemy, iż tworzył jeszcze jako starzec siedemdziesięcioletni. W liście do kanclerza w. lit., Karola Stanisława Radziwiłła, z dnia 9 września 1700 r. (w Archiwum Radziwiłłowskim, teka nr 218), donosi o chwyceniu jeszcze raz za pióro: „...zaczynam *in recompensam* wierszów [...] napisałem kilkadziesiąt kart [...] i odważyłem się tę moją pracę przypisać Waszej Książęcej Mości [...]”. Główną zasługą Stanisława Morsztyna w dziejach naszej literatury jest to, że wprowadził do Polski Racine'a

## DODATEK

### FUNDACJA SZPITALA

PRZY KOŚCIELE CHORZELOWSKIM NA 18 UBOGICH PRZEZ STANISŁAWA  
MORSZTYNA, WOJEWODĘ SENDOMIRSKIEGO

W imię Pańskie Amen. Mając zbawienną od przedwiecznej prawdy przestrożę, że ta tylko dostanie się nam porcja, którą przed sobą w ręku ubogich wcześniej wyprawimy, że za kubek zimnej wody w imię Pańskie podanej *aeternum* czeka nas *refrigerium*, taką niegodny grzesznik czynię fundacją, *non ex patronimicis bonis* (o czym przestrzegam *successores meos*), ale z substancji łaską i błogosławieństwem boskim *et proprii vultus sudore* przysposobionej. Dłaczego *in fundamento iustitiae et legis* proszę ich mé *quocumque iure et titulo legitimos in posterum* dóbr niżej opisanych *possessores*, żeby to, co *sequitur* pod karą sądu bożego (na który ich w niedosyćczynieniu pozywam) *scrupulose manu teneant*.

Szpital przy kościele chorzelowskim za dołożeniem się i pozwoleniem w. imci księdza Głębocznego, kanonika lwowskiego, plebana chorzelowskiego, nowozbudowany ordynuję, żeby miewał w sobie *in perpetuum* ubogich 18, tj. 9 dziadów i bab 9, tak żeby na miejsce zmarłych inszy i insze z ludzi starych albo skaleczonych, którzy sobie już nie zarobić nie mogli, byli osadzeni.

Ci zaś ubodzy mają być z poddaństwa chorzelowskiego i inszych kluczów i wsi teraz i *pro tempore* do Chorzelowa należących, bo też jest pierwszą przy terażniejszej fundacji intencją, żeby ludzie w poddaństwie wyrobieni albo skaleczeni, a inszego sposobu pożywienia nie mający, mieli gdzie śmierci naznaczonej, chwałę Boga, czekać.

Jeżeliby jednak ludzi takich w poddaństwie swoim nie było, a miejsca u szpitala (z którego raz przyjętych wyrzucać się nie będzie godziło) wakowały, *obligantur successores mei* i niżej *specificandus* ksiądz dozorca szpitala tego, żeby i obcych ludzi prawdziwie ubogich i zarobić sobie nie mogących na miejsca wakujące zaraz osadzili, tak żeby zawsze 18 był *completus numerus*.

A że nie dosyć jest ptaka w klatkę wsadzić, trzeba mu pożywienie obmyśleć i wypierzonemu pomóc do porośnięcia, zapisałem dnia dzisiejszego na Chorzelowie z dworem i folwarkiem, na Czerdechowie i Trześcińcu i cokolwiek z dawna i teraz do tej wsi dziedzicznej mojej Chorzelów nazwanej w województwie i powiecie sandomirskim leżącej należało i należy, czynszu rocznego zł 700, a to do oryginalnej sumy 20 tys. *monetae in regno currentis*, która wyżej wspomnianemu szpitalowi *in perpetuum* należeć będzie, tak zapisuję zł 700, że nigdy z Chorzelowa przeniesione być nie powinny i dlatego od 20 tysięcy, od których to 20 tysięcy 700 zł wspomnianego czynszu rocznego taką (*cum approbatione legis ordinarii* J. O. książeccia imci księdza biskupa krakowskiego, da Bóg, *procuranda*) czynię distribute.

Lubo każdy *in futurum* dziedzic *et possessor* Chorzelowa wchodząc w dziedzictwo *cum hac obligatione* i płacąc czynsz wyżej ustanowiony powinien być *per iustitiam* pierwszym opiekunem szpitala tego (w czym każdego *obligatur* sumienie), że jednak i w tym *per iniquitatem temporum* może być *neglegentia* jaka, jego mości księdza komendarza chorzelowskiego i *pro tempore existentem*, i *in quantum* by nie było komendarza, *vicarium* tegoż kościoła czynię *in perpetuum* dozorcą szpitala i proszę jego mości *amore Dei* obligując, żeby wiedział o nim, doglądał, żeby w nim był zawsze *numerus completus* 18, jak się wyżej opisało, żeby Bożań Boża, wszelka poczciwość i porządek był zachowany, żeby nie tylko kościelne, ale i na tablicach opisane nabożeństwo w każdy dzień za żywych i *pro animabus defunctorum* wszyscy odprawiali, żeby ich to ze dworum, co się niżej wyraża, punktualnie dochodziło i żeby *in casu* niewypłacenia jego *mé iure vindicet*; za wypłaceniem zaś należytyym takim sposobem, jako się tu opisuje, żeby jego mśc przy skończeniu roku każdego jako też i za sprawieniem płaszców przy skończeniu dwóch lat dawał karty *possessoribus* i dziedzicom Chorzelowa; za którą pracę *pro cura* tych rzeczy i na *expensas litis*, jeżeliby ich kiedy trzeba było, naznaczam jemci z 700 zł wyżej wspomnianych bez żadnego obligu, tylko za dozór *et in casum pro vindicatione* na każdy rok zp 50 gr 24. To *sollemniter praecavendo* u ichmć panów dziedziców Chorzelowa *pro tempore existentes* o pilną proszę animadwersję, żeby żaden ubogi ani uboga do tego szpitala wchodzący nie nikomu nie płacili, ani żadnym wymyślonym sposobem nijakiego nie przynosili pożytku albo jakiej wygody, ale żeby tylko prawdziwie ubogich starych i ułomnych ludzi z samego miłosierdzia według wyższego opisanja do szpitala wprowadzone i żeby w żadnych domowych i prywatnych potrzebach nie posługiwali nikomu, ani nawet jego mci księdzu dozorecy swojemu, którego w tym tylko słuchać powinni będą (od wszelkiej innej wolni roboty), co do służby bożej, nabożeństwa, skromności, porządku należy, żadnej prywatnej nie oddając usługi, ale tylko ochędostwa i nabożeństwa tak w kościele jak i w szpitalu za dozorem jegomei ustawicznie pilnując.

Na każdy zaś tydzień każdemu dziadowi i każdej babie w każdą sobotę, począwszy od pierwszej po blisko przyszłym św. Marcinie, tj. *a die 15 Novem-*

*bris anni 1704*, od którego czasu ten zapis zachować się ma, do rąk własnych wyliczone być mają *currentis monetae* groszy szesnaście, a że się w roku znajduje 52, czyni to przez rok cały zł 499.

Na płaszcze przy tym, które powinny być granatowego pakleku dobrego, jednakie na wszystkich, ordynuje się corocznie zł 150; a że te płaszcze co dwie lecie tylko dawane być mają, toż na 18 ubogich za zł 300 sprawione być mogą: a tak suma należyta zł 700 wychodzić będzie, tj. imię ks. komendarzowi zł 50 gr 24, ubogim tygodniowej jałmużny zł 499 na płaszcze corocznie zp półtorasta. Płaszcze od blisko przyszłego św. Marcina zacząwszy co dwie lecie sprawione być mają *per heredes Chorzelowa et possessores*; stare zaś płaszcze, z których żeby żaden nie ginął, będzie miał *curam* imci ks. dozorca przy dawaniu nowych, odbierane być powinny i rozdane między inszyeh ubogich, do szpitala nie należących.

Tych płaszczów, żeby pod nimi nie sypiali i w nich nigdy nie chodzili, tylko do kościoła albo zaproszeni gdzie na obiad, żeby zawsze na kółkach wisały, jako i łózek i inszego porządku dozór mieć będzie starszy dziadek i starsza babka, od jegomć księdza dozorecy za wiadomością i aprobacją dworu postanowieni.

A że i woły swoje dla wożenia drew i krowy dla wygody szpitalnej mają ciż ubodzy i mieć zawsze powinni, do tego może się co zapsować w szpitalu i potrzebować poprawy, tedy *pietatem* ichmć panów sukcesorów moich w tym *obligando* na te ekstraordynary i na potrzeby zł 40 czynszu rocznego temuż szpitalowi zapisuję na wsi Złotnikach przez niegdy śp. Andrzeja Morsztyna, podstolego na ten czas sendomirskiego, podskarbiego potem wielkiego koronnego, *coram officio castrensi cracoviensi feria 2da intra festi sacratissimi Corporis Christi anno 1653 in integro* się zostawują, jako i zł 15 imię księdzu *seniori mansionario mielecensi* ordynowane, które pod obligami w wyższej aprobacji wyrażonymi dochodzić tak szpitala jako i imię księży wspomnionych powinny.

Tę tedy fundacją i ordynacją moją na chwałę bożą uczynioną pobożności ichmć *in perpetuum* panów sukcesorów moich, dziedziców Chorzelowa, i jegomć księdza dozorcę zalecając, *in casum penitentiae aut neglegentiae* straszny sąd boski ichmciom przypominam.

W grodzie krakowskim, die 2 Augusti 1704.

Stanisław Morsztyn  
wojewoda sendomirski<sup>36</sup>

<sup>36</sup> Według *Sumariusza dokumentów hr. Morsztynów* (obl. 131, p. 1818—1824), rkps Bibl. Nar., nr 3178/2.